

29.07.2011

Zamek na wiślanej skarpie

autor: Dagmara Oleksy

W oddali szeroka wstęga Wisły srebrzy się pośród zieleni pól i zagajników. Wąskie, kręte i ciche uliczki miasteczka sprawiają wrażenie, jakby czas ominął to miejsce wraz z korytem rzeki przesuwanym się na przestrzeni wieków. Tutaj nawet koty i podwórkowe psy chodzą wolniej, jakby miały świadomość, że historia i tak toczy się własnym rytmem. Na wysokiej skarpie nad zabudowaniami górują majestatyczne ruiny renesansowego zamku. Jego kamienne mury pomalowane w biało-czerwone poziome pasy odcinają się wyraźnie na tle błękitnego nieba. Krótki spacer w górę wąską stromą ścieżką doprowadza nas przed samo wejście do warowni. Jesteśmy na zamku w Janowcu.

Budowla stojąca na wysokiej skarpie nad pradoliną Wisły powstała na początku XVI wieku jako jedna z rezydencji Mikołaja Firleja herbu Lewart, starosty kazimierskiego, a później kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego. Pierwotnie nie była przeznaczona na rezydencję właściciela, który mieszkał w Dąbrowicy niedaleko Lublina. Zbudowana w stylu późnego renesansu jako nowatorska na ówczesną Rzeczpospolitą fortyfikacja bastejowa (z tak zwanych bastei można było prowadzić ostrzał wzdłuż obwarowań) w razie zagrożenia mogła pomieścić całą ludność okolicznych dóbr firlejowskich wraz z dobytkiem. Podobno swym rozmachem rezydencja miała przyćmić niedaleki zamek w Kazimierzu.

Pod koniec XVI wieku zamek zaczął powoli tracić znaczenie militarne, a jego kolejne przebudowy nadawały mu funkcję bardziej rezydencjonalną. Andrzej Firlej, kasztelan lubelski, odziedziczywszy zamek, zatrudnił Santiogo Gucciego Fiorentinę, który był najwybitniejszym architektem w ówczesnej Polsce. To on upiększył budynek między innymi o renesansowe skrzydło pałacowe z attyką i krużgankami. W tym okresie częstym gościem na zamku bywał Jan Kochanowski. To tutaj w 1606 roku miało miejsce pojednanie króla Zygmunta III Wazy z marszałkiem wielkim koronnym Mikołajem Zebrzydowskim.

W następnych stuleciach budowla zmieniała właścicieli, którzy sukcesywnie rozbudowywali posiadłość. W XVII wieku powstało między innymi skrzydło południowe, górujące nad miasteczkiem do dziś. Od 1654 roku przez ponad wiek zamek pozostawał w rękach potężnego polskiego rodu Lubomirskich, którzy odbudowali go po spaleniu przez Szwedów. Według przekazów Jerzy Marcin Lubomirski miał w 1783 roku przegrać posiadłość w karty. Od wieku XIX rezydencja często zmieniała właścicieli ze względu na to, iż nikogo nie było stać na utrzymywanie tak ogromnego budynku, który poważnie zniszczony podczas wojny Napoleona z Cesarstwem Austro-Węgierskim zaczął powoli popadać w ruinę. W 1931 roku pozostałości po okazałym niegdyś zamku zakupił Leon Kozłowski, lecz mimo poważnych prac remontowych nie zdołał zatrzymać powolnego procesu rozpadu ruiny (komunistyczne władze nie przejęły majątku w Janowcu, dlatego Kozłowski był jedynym prywatnym właścicielem zamku w Polsce). Wreszcie w 1975 roku zamek wraz z parkiem zakupiło Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym. Od 1993 roku mieści się tu muzeum, ośrodek kultury oraz kawiarnie.

Sam zamek nie jest jednakże jedynym miejscem w najbliższej okolicy wartym odwiedzenia. W parku otaczającym ruiny stoi bowiem stary dwór przeniesiony do Janowca ze wsi Moniaki na Lubelszczyźnie, a obok niego mieści się niewielki skansen. Dwór został wybudowany w latach 60-tych XVIII wieku. W połowie XIX wieku kupił go Ludwik Zembrzuski i w rękach jego rodziny budynek pozostawał aż do 1944 roku. Ciekawostką stanowi fakt, że poważna przebudowa dworu na początku XX wieku została

wykonana według projektu Kazimierza Skórewicza, architekta, który zaprojektował między innymi gmach Sejmu oraz dworek Piłsudskiego w podwarszawskim Sulejówku. Po drugiej wojnie światowej władze komunistyczne przejęły budynek, a jego pomieszczenia zaanektowano na biura spółdzielni rolniczej. Mieścił się w nim skup mleka, a przez jakiś czas także posterunek Milicji Obywatelskiej. Od całkowitej ruiny uratowało go przeniesienie do Janowca i przejęcie przez Muzeum Nadwiślańskie. Dziś w jego wnętrzu można oglądać wystawę wnętrz dworskich ze stylowymi meblami i sprzętami domowymi. Przechodzimy zatem kolejno przez sieni, jadalnię, salon, pokój pani domu, pokój pana domu, bibliotekę. Przez chwilę można odnieść wrażenie, jakby czas cofnął się o kilkadziesiąt, a nawet kilkaset lat, a gospodarz miał lada chwila stanąć w progu, by powitać gości, zaprosić na kolację, a potem – gdy damy zajęte będą zwykłą kobiecą rozmową – omówić z mężczyznami ważne sprawy kraju.

Janowiec to jakby historia Polski w pigułce. Z jednej strony majestatyczne ruiny zamku mogą przywołać na myśl męstwo tych, którzy na przestrzeni wieków stawali w obronie granic Rzeczypospolitej i troszczyli się o jej potęgę i chwałę. Z drugiej strony, niewielki, acz urokliwy i dobrze zachowany dworek przywołuje ducha sarmackiej szlachty, z wszystkimi jej przywarami i przymiotami. Dziś, gdy spieramy się bez przerwy, którą to już Rzeczpospolitą powinniśmy mieć, niewielkie miasteczko żyje spokojnym życiem dumne ze swojej historii, ale i otwarte na przyszłość. I tylko srebrna wstęga Wisły przepływającej majestatycznie nieopodal jest znakiem, że czas biegnie nieubłaganie, a każde spojrzenie w przeszłość ma sens jedynie wtedy, jeśli uczy nas czegoś na przyszłość.